

# Gorąca zima w Tatrach

Sezon zimowy to tradycyjnie okres zwiększonej popularności Tatr, głównie za sprawą narciarzy tłumnie zjeżdżających w te okolice, zwłaszcza do Zakopanego. Tej zimy narciarze zjechali tak tłumnie, jak dotychczas, jednak dla zakopiańskich władz samorządowych, dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego i szefostwa firmy Polskie Koleje Linowe ta zima upływa pod zupełnie innym znakiem: batalii z ekologami, którzy chcą to towarzystwo skłonić do uwzględniania w swoich rachubach względów ochrony tatrzańskiej przyrody. Zima w Zakopanem jest w tym roku wyjątkowo gorąca...

**28 listopada 2002 r.** odbywa się w Sądzie Rejonowym w Zakopanem kolejna rozprawa przeciw ekologom biorącym udział w lipcowej blokadzie kolejki na Kasprowy Wierch. Korzystając z okazji, że tego dnia odbywa się kilka rozpraw w tej samej sprawie, organizujemy ad hoc mini-pikietę przed budynkiem sądu, by przypomnieć opinii publicznej o całej sprawie. Kilkunastu członków Pracowni na rzecz Wszystkich Istot przez godzinę stoi w milczeniu z transparentami, jedynie Dariusz Matusiak udziela dziennikarzom wywiadów. O akcji piszą wszystkie duże regionalne gazety, temat znów powraca do świadomości publicznej.



Konferencja prasowa w Warszawie, siedzą od lewej prof. Roman Andrzejewski, prof. Zbigniew T. Wierzbicki i Dariusz Matusiak. Fot. Radosław Ślusarczyk

W listopadzie i grudniu stanęło przed sądem 8 spośród 10 oskarżonych osób. Zasądono im kary o łącznej wysokości kilku tysięcy złotych. Część tych kosztów udaje się pokryć z dawnych i obecnych

wpłat, które napływają na konto Pracowni w ramach dotowania kampanii tatrzańskiej. Pieniądze z wpłat w pierwszej kolejności otrzymują osoby bezrobotne i studenci; pozostali płacą z własnych kieszeni.

W trakcie pikiety dowiadujemy się od dziennikarzy, że szefostwo PKL-u rozpowiada na prawo i lewo, że ekolodzy protestujący przeciwko niszczeniu Tatr robią to za pieniądze austriackich właścicieli kurortów i wyciągów w Alpach. Biznesmenom z PKL-u nawet austriackie pieniądze by nie pomogły, bo szarych komórek nie można kupić za żadne pieniądze. Gwoli ścisłości, to protestujemy także przeciwko rozbudowie infrastruktury narciarskiej w Karkonoszach, w które to przedsięwzięcie zaangażowany jest właśnie kapitał austriacki.

Dowiadujemy się także, iż PKL złożyły zażalenie na decyzję zakopiańskiej prokuratury, która umorzyła postępowania w sprawie zarzutu, że w lipcu uczestnicy blokady kolejki narazili na szwank zdrowie i życie jej pasażerów. PKL żąda ponoć, by w tej sprawie wypowiedział się ekspert z Akademii Górniczo-Hutniczej, zajmujący się projektowaniem i badaniem warunków eksploatacji kolejek linowych. Postaramy się dowiedzieć, czy ten sam ekspert za sowitym wynagrodzeniem nie projektował w przeszłości na zlecenie PKL-u takich urządzeń.

**10 grudnia** w Warszawie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot organizuje konferencję prasową z okazji przekazania Ministrowi Środowiska apelu polskich naukowców przeciwko rozbudowie kolejki na Kasprowy Wierch. Pod tym apelem, który zamieściliśmy w poprzednim numerze DŻ, podpisało się ostatecznie 104 profesorów z różnych ośrodków akademickich w Polsce, w tym najwybitniejsi krajowi przyrodnicy (listę tych naukowców, którzy sygnowali apel po oddaniu do druku poprzedniego numeru zamieszczamy w ramce obok). Przedstawiciele Pracowni aktywnie wspierają na konferencji profesorowie Zbigniew T. Wierzbicki (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika), Roman Andrzejewski (Katolicki Uniwersytet Lubelski) i Jerzy Lefeld (Polska Akademia Nauk). Zainteresowanie dziennikarzy spore, o apelu informuje większość mediów, gazety regionalne z Małopolski piszą o tym nawet kilkakrotnie.

Profesor Lefeld mówi na konferencji m.in.: „Tatry warto zachować wolne od zabudowy, aby wyglądały tak, jak przed wiekami. Trzeba chronić to, co jeszcze z nich zostało, bo dalsze ich niszczenie jest tragedia społeczną. Już obecnie w związku z funkcjonowaniem kolejki linowej, na Kasprowym Wierchu zdarta jest naturalna pokrywa glebowa. Taka ogromna masa ludzi wywożona kolejką powoduje zniszczenie podłoża i skalpowanie kopuły szczytowej. Dzieje się tak również zimą, gdyż narciarze przy małej pokrywie śniegowej ścinają krawędziami nart kosodrzewinę”. Natomiast prof. Andrzejewski dodaje: „Udostępnianie parków narodowych musi mieć jedno podstawowe zastrzeżenie. Turysta nie może niszczyć parku. Jeżeli ruch turystyczny zagraża przyrodzie, to oznacza to, że przekroczona została chłonność tego miejsca. Liczba turystów musi więc być ściśle dopasowana do pojemności terenu i jest to zgodne z ustawą o ochronie przyrody, gdzie jest zapis mówiący, że po pierwsze ochrona przyrody w parku narodowym, a po drugie jego udostępnianie. Do Muzeum Narodowego też nie wpuszcza się wszystkich, którzy chcą je odwiedzić, lecz tylko tyle osób, ile nie stanowi zagrożenia dla dzieł sztuki, które są tam wystawiane”.



Konferencja prasowa w Warszawie, od lewej prof. Roman Andrzejewski, prof. Zbigniew T. Wierzbicki i Dariusz Matusiak. Z prawej prof. Jerzy Lefeld. Fot. Radosław Ślusarczyk

Te argumenty nie trafiają, jak można się było spodziewać, do wszystkich. Ale od razu widać, że powstały z inicjatywy Pracowni apel naukowców stanowi mocny policzek wymierzony urzędniczej arogancji i prywatnie biznesmenów. Główna Kierownik Przyrody Ewa Symonides w popłochu zwołuje następnego dnia konferencję prasową, na której tłumaczy dziennikarzom, że postulaty zawarte w apelu są chybione, bo wszystkie albo już zostały zrealizowane, albo były wcześniej uzgodnione i poparte przez Radę Parku. To ewidentne banialuki – apel podpisał m.in. przewodniczący Rady TPN prof. Zbigniew Mirek, który dobrze orientuje się w temacie jej poczynania. Dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego również wydaje oświadczenie, w którym stwierdza to, co zawsze, czyli że chce dobrze, zagrożenia dla przyrody w zasadzie nie ma, a ekologowie są źli, bo się czepiają. Padają jednak w oświadczeniu także znamienne słowa: „Podpisujemy się w całej rozciągłości pod apelem o zainicjowanie opracowania przez specjalistów kompleksowego raportu omawiającego rzeczywiste skutki funkcjonowania kolei, jesteśmy też zdania, że wiedza na temat zjawisk przyrodniczych w tym rejonie jest znacznie obszerniejsza niż ta, jaka była przed 7 laty. W każdej chwili możemy udostępnić wszelkie informacje i opracowania, którymi dysponujemy”. Mamy dobrą pamięć, na pewno o tej deklaracji dyrekcji TPN będziemy przypominali jej członkom oraz władzom ministerialnym aż do skutku, czyli do zrealizowania postulatów zawartych w apelu naukowców.

**20 grudnia** w zakopiańskim Urzędzie Miasta odbywa się kolejna tura rozprawy administracyjnej w sprawie projektu przebudowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Na rozprawie stawiają się przedstawiciele kilku organizacji ekologicznych, Pracownię reprezentuje prawnik Tomasz Siwiński, który zgłasza nasze zastrzeżenia do projektu i wskazuje na uchybienia formalno-prawne planowanej

inwestycji. Do tych uwag pomysłodawcy przebudowy kolejki muszą się ustosunkować w dokumentacji, którą ponownie – jak pamiętamy, poprzedni ich wniosek został odrzucony – będą musieli przedstawić Wojewodzie Małopolskiemu. Pomysłodawcy przebudowy kolejki – prawdopodobnie w obawie, że i tak nic nie wskórają – rezygnują z części inwestycji zawartych w pierwotnej wersji projektu, m.in. infrastruktury turystycznej na Myślenickich Turniach i szczycie Kasprowego Wierchu. To wymierny sukces ekologów.

**5 stycznia 2003 r.** jedna z największych polskich stacji telewizyjnych TVN emituje w godzinach największej oglądalności (o godz. 19.40) 10-minutowy program poświęcony problemowi rozbudowy kolejki na Kasprowy. W programie wspomniana jest lipcowa blokada i apel naukowców, wypowiadają się prof. Zbigniew T. Wierzbicki, dyr. Skawiński i szef PKL-u Andrzej Laszczyk. Spokojna, rzetelna forma realizacji przybliżyła telewidzom racje wszystkich stron bez faworyzowania którejś z nich. Minimum kilkaset tysięcy osób zapoznaje się ze stanowiskiem ekologów w sprawie niszczenia tatrzańskiej przyrody.

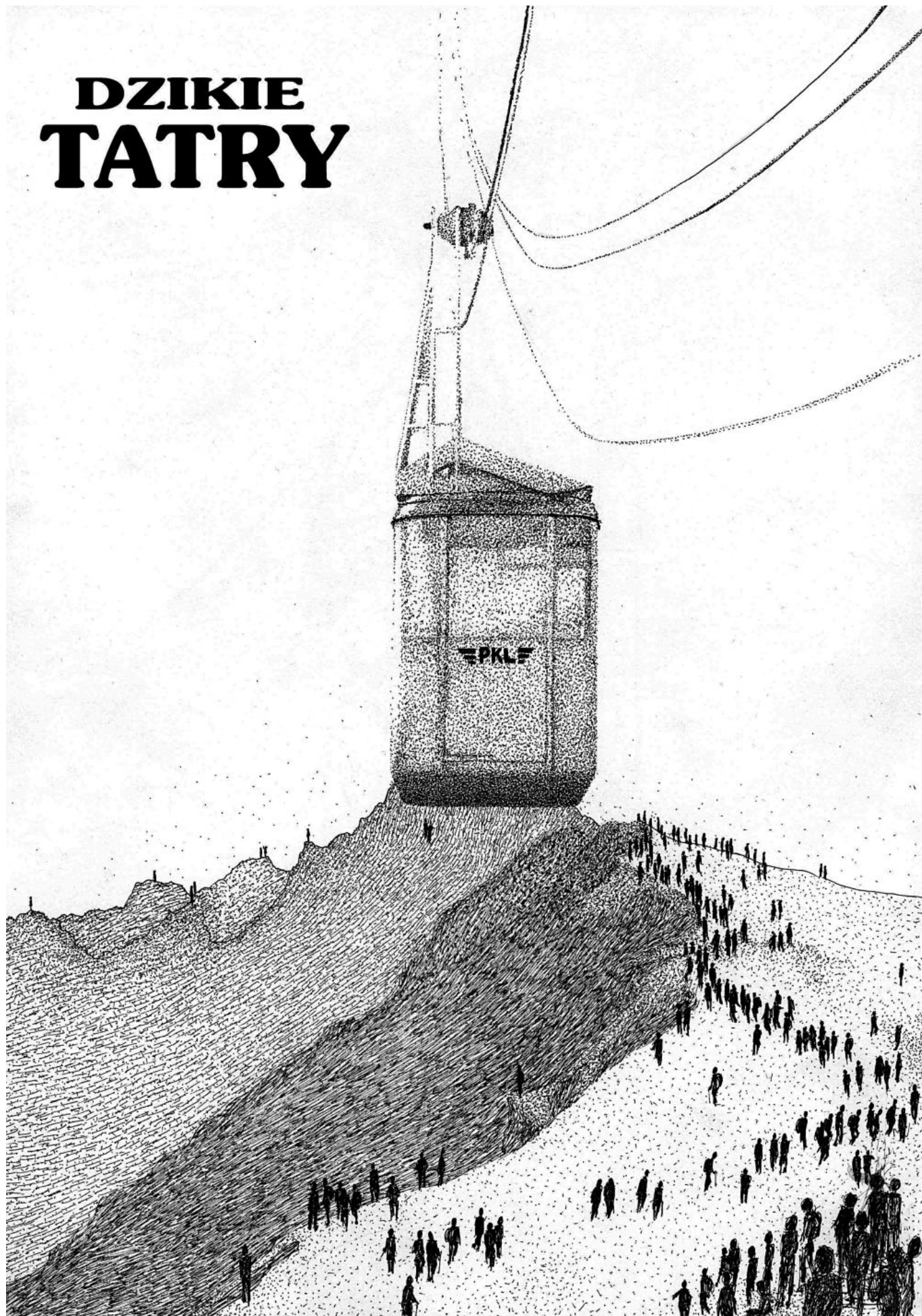
**8 stycznia** w Programie I Polskiego Radia emitowana była w godzinach 21.30 – 24.00 długa i wyczerpująca temat audycja Doroty Truszczak pt. „Wojna o Tatry”, poświęcona problemowi rozbudowy kolejki i apelowi naukowców. Na antenie gościli Główna Konserwator Przyrody prof. Ewa Symonides i prof. Zbigniew T. Wierzbicki (studio w Warszawie), przewodniczący Rady TPN prof. Zbigniew Mirek (studio w Krakowie) oraz zakopiańska elitka, czyli dyrektor TPN Paweł Skawiński, burmistrz Zakopanego Piotr Bąk i szef Polskich Kolei Linowych Andrzej Laszczyk (studio w Zakopanem). Audycja była jak na polskie warunki zrealizowana bardzo przyzwoicie: prowadząca знаła dobrze problem, sprawiedliwie rozdzielała czas antenowy pomiędzy obie strony konfliktu, a nadreprezentacja zwolenników rozbudowy kolejki nad jej przeciwnikami (4:2) nic tym pierwszym nie pomogła, gdyż ilość nie przeszła w jakość. Program wywołał ogromne zainteresowanie słuchaczy, na antenę niemal nie sposób było się dodzwonić.



W trakcie audycji zwolennicy rozbudowy kolejki zostali dosłownie zmiażdżeni argumentami profesorów Mirka i Wierzbickiego. Ten pierwszy wielokrotnie obalał mity i zwykłe kłamstwa, jakie słuchaczom usiłowała serwować pozostała czwórka, ten drugi znakomicie podkreślał długą tradycję ochrony Tatr przed barbarzyńcami, jako element naszego narodowego dziedzictwa. Dyrektor Skawiński w ciągu dwóch godzin odezwał się nieśmiało tylko raz, niewiele do powiedzenia miał Laszczyk, a pokrętne wywody p. Bąka i prof. Symonides napotkały na stanowczy, świetny merytorycznie odpór obu goszczących w studiu naukowców-obrońców przyrody. Często profesorom wtórowali słuchacze – okazało się, że nie tylko ekolodzy, ale i zwykli ludzie, słuchacze Polskiego Radia, w znakomitej większości nie dali się nabrać na propagandowe bajki. Telefonowali miłośnicy Tatr i turyści, wskazując na postępującą zagładę tych gór, ich dewastację i zamianę w lunapark; raptem dwie osoby opowiedziały się po stronie dalszej ekspansji turystyczno-narciarskiego szaleństwa. Burmistrz Bąk ubolewał, że dyskusja o kolejce nie jest merytoryczna, zapominając jak bardzo kiepski merytorycznie był stworzony przez jego ludzi wniosek o rozbudowę kolejki, odrzucony przez wojewodę małopolskiego; prezes Laszczyk użalał się, że obecnie nie można wwozić na Kasprowy inwalidów, zapominając dodać, ile na zwiększonej przepustowości spodziewa się zarobić.

Osobna sprawa to postawa Ewy Symonides w czasie audycji, będąca kompromitacją w oczach ekologów. Prof. Symonides na początku audycji stwierdziła, iż do Ministerstwa Środowiska w ogóle nie wpłynął żaden protest naukowców i że widocznie inicjatora apelu – Pracownię na rzecz Wszystkich Istot, nie interesuje dociekanie prawdy w tej sprawie; Główny Konserwator Przyrody miał jakoby otrzymać informację o apelu okrężną drogą. Prawda wygląda zupełnie inaczej: dnia 10 grudnia 2002 r. prezes Pracowni Dariusz Matusiak osobiście złożył tekst apelu w kancelarii ogólnej Ministerstwa Środowiska – poświadczą to stosowna kopia listu z pieczęcią i podpisem pracownika kancelarii; 16 grudnia listem poleconym przesłaliśmy jeszcze raz tekst apelu na adres ministerstwa, poświadczą to dowód nadania przesyłki; na początku grudnia do prof. Symonides wysłaliśmy grudniowy numer DŻ, gdzie na pierwszej stronie zamieszczono apel z zebranymi wówczas 53 podpisami. Możliwości są więc dwie: albo w ministerstwie panuje niewyobrażalny bałagan (za co prof. Symonides jako wysoki urzędnik jest współodpowiedzialna), albo prof. Symonides ordynarnie kłamie. Osobiście sędzę, że chodzi o to drugie – pani Symonides przez zaledwie rok urzędowania dała się poznać jako osoba nieprawdomówna (casus jej zgody na poprowadzenie trasy Via Baltica przez Biebrzański Park Narodowy wbrew wcześniejszym deklaracjom), a swoim kunktatorstwem w pełni zasłużyła sobie na miano „Tokarczuka w spódnicy”. Ba, coraz częściej w ruchu ekologicznym słychać głosy, że w swej szkodliwej dla przyrody działalności bije ona na głowę wspomnianego, niesławnej pamięci ministra Tokarczuka – tamten był bowiem dobranym z partyjnego klucza przypadkowym osobnikiem, nie mającym pojęcia o ochronie przyrody, prof. Symonides jest natomiast naukowcem-przyrodnikiem, znakomicie zorientowanym w problematyce ekologicznej.

# DZIKIE TATRY



Nie tylko to – jak podejrzewam – świadome kłamstwo wypowiedziane na wstępie, miało „ustawić” audycję i w odpowiedni sposób nastroić słuchaczy do całego problemu. Oprócz tego można było usłyszeć z ust Głównego Konserwatora Przyrody o tym, że wokół sprawy rozbudowy kolejki panuje histeria, której nasza dobrodusznna urzędniczka ministerialna nie rozumie. To wszystko obficie podlane sosem półprawd i megalomanii, w rodzaju autoreklamarskich twierdzeń, jakoby prof. Symonides była osobą, na którą żadne lobby nie ma wpływu i której na sercu leży wyłącznie dobro przyrody. Zbadaniem kwestii odporności prof. Symonides na lobbying zajmiemy się w przyszłości (ciekawa jest zwłaszcza wspomniana sprawa kulisów nagłej zmiany decyzji w sprawie przebiegu drogi szybkiego ruchu przez park narodowy), zaś o jej miłości do przyrody świadczy najlepiej bezproduktywność resortu ws. ochrony cennych obszarów – po ponad roku urzędowania nie rozwiązano prawie żadnego istotnego problemu ekologicznego, a szumnie ogłaszane projekty okazują się zwykłym humbugiem (zob. opisane w tym numerze szczegóły projektu utworzenia Lasu Narodowego w Puszczy Białowieskiej). Prof. Symonides epatowała słuchaczy jeszcze wieloma wątpliwej jakości rewelacjami. Na szczęście co i rusz na ziemię sprowadzała ją, na płaszczyźnie zarówno faktów, jak i „ideowości”, prof. Mirek, wskazując m.in. na znaczących antenatów w kwestii „histerii” dotyczącej ochrony Tatr (byli tymi „histerykami” m.in. Jan Gwalbert Pawlikowski i prof. Władysław Szafer, czyli najwybitniejsze postaci polskiej myśli ekologicznej) oraz szczegółowo informując o procesie decyzyjnym w sprawie rozbudowy kolejki. Także prof. Wierzbicki stanowczo polemizował z zarzutem histerii, wskazując, iż z takimi insynuacjami ze strony niszczycieli przyrody spotyka się od 50 lat za każdym razem, gdy chce się obronić cenny obszar przed zakusami cwaniaków i technokratów. Wytknął też naiwność wiary w moc deklaracji, ustaleń i zapisów na papierze, na które Główna Konserwator Przyrody często-gęsto powoływała się próbując dowieść, że porozumienie dyr. Skawińskiego i PKL-u dotyczące rozbudowy kolejki w niczym tak naprawdę nie zaszkodzi tatrzańskiemu przyrodzie.

Oczywiście nie należy przykładac do tego zbyt dużej wagi, bo wkrótce dobiegnie koniec urzędowania prof. Symonides i w niesławie odejdzie ona uczyć studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Za kilka lat nikt nie będzie o niej pamiętał, a jeśli już to najwyżej jako o osobie, która za ministerialną pensję i wątpliwej jakości prestiż zaprzedała idee ochrony przyrody. „Tokarczuk w spódnicy” ma spore szanse skończyć tak, jak rzeczywisty Tokarczuk.

Batalia o Tatrę toczy się nadal, szykujemy wkrótce kolejne atrakcje dla niszczycieli przyrody. Dołożymy wszelkich starań, by o zamiarach zachłannych biznesmenów z PKL-u oraz ich sojusznikach z Ministerstwa Środowiska i dyrekcji TPN było cały czas głośno. Nie będziecie spali spokojnie – to obiecujemy i słowa postaramy się dotrzymać.

Remigiusz Okraska